

Gdynia, dn. 12.07.2011 r.

OŚWIADCZENIE

Kierując się dobrem synka, jak również troską o rzetelność informacji przekazywanych społeczeństwu oraz obiektywizm formułowanych opinii, postanowiłem przerwać milczenie i zamieścić niniejsze oświadczenie.

Jestem ofiarą „nagonki” medialnej, która w moim odczuciu wcale nie jest wyrazem zatroskania o los mojego syna Kuby, a jedynie poszukiwaniem sensacji i świadectwem braku szacunku dla tragedii mojej rodziny, zwłaszcza synka. Pragnę poinformować wszystkich zainteresowanych, iż synek cały proces adaptacji do nowych warunków przechodzi nadspodziewanie dobrze, wbrew różnym i tendencyjnym insynuacjom, absurdalnym oskarżeniom oraz atakom. Bardzo ubolewam, że niektórzy dziennikarze i redaktorzy gonią za sensacją „po trupach”. Ja zaś zostałem zmuszony do publicznego „prania brudów”.

Kuba czuje się bardzo dobrze, akceptuje mnie oraz nowe otoczenie. Pragnę podkreślić, iż nie reaguje lękowo na mój widok. Tym niemniej, z oczywistych względów potrzebujemy z synkiem jeszcze czasu, by umocnić naszą wzajemną więź, którą tak uporczywie usiłowała zniszczyć jego matka wraz ze swoją rodziną. Dość wspomnieć, że z przyczyn mi nieznanych matka Kuby, bez porozumienia ze mną, zwraca się do niego „Piotruś”, czyli drugim imieniem. Wiele zachowań ujawnianych przez synka pozostającego dotychczas pod opieką matki miało cechy zespołu tzw. oddzielenia od drugoplanowego opiekuna (PAS). To forma wykorzystywania psychicznego dziecka, którego następstwa często są nieodwracalne. Bardzo się cieszę, że Sąd to dostrzegł. Nie ma bowiem czegoś takiego, jak „zmuszanie dziecka do kontaktów z ojcem”. To matka jest odpowiedzialna na prawidłowe przygotowanie dziecka do kontaktów z ojcem. Każde bezpośrednie czy pośrednie oddziaływanie na dziecko, które uniemożliwia wykonanie postanowienia Sądu, będzie zawsze na niekorzyść matki. Świadczy wyłącznie o jej złej woli.

Moja była żona, podobnie jak jej rodzice, niestety nie wykazywali i nadal nie wykazują dobrej woli, ustawicznie formułując zarzuty o (rzekome) znęcanie się, naruszanie nietykalności cielesnej, znieważanie itp. Przyjęli zasadę „ciągłego obrzucania mnie błotem – zawsze coś się przylepi”. Teściowa (Magdalena L.) nie wahała się nawet wnieść sprawę przeciwko mnie w Wydziale Karnym. W roku ubiegłym prawomocnym wyrokiem Sądu zostałem uniewinniony. Jestem osobą niekaraną.

Jak obserwuję każdego dnia, brak bezpośredniej obecności matki pozwala Kubusiowi zachowywać się wobec mnie naturalnie i szczerze, w miejsce dawnych gwałtownych reakcji, które demonstrował wskutek intencjonalnych działań osób z którymi no co dzień przebywał. Uzasadnienie prawomocnego wyroku rozwodowego w tej kwestii nie budzi żadnych wątpliwości. Cytat: „Biegli dwóch ośrodków RODK (...), dwóch doświadczonych kuratorów sądowych oraz pracownicy Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego zaobserwowali, że pozwany (czyli ja) czynił zabiegi do poprawy relacji z dzieckiem, nie dopatrzono się w postawie ojca jakichkolwiek błędów, pozytywnie oceniono predyspozycje ojca i nie dopatrzono się jakichkolwiek negatywnych intencji wobec syna. Negatywnie oceniona

została postawa matki, która nadmiernie uzależniła dziecko od siebie, co wpłynęło na ograniczenie jego prawidłowego rozwoju i praktycznie wykluczyła jego swobodne kontakty z innymi osobami (nie tylko z ojcem). Postawa taka, zdaniem Sądu, powinna ulec korekcie”.

Nie polegającym na prawdzie twierdzeniem jest opinia mojej byłej żony, iż ma w pełni zachowaną władzę rodzicielską. Sąd – wyrokiem z dnia 12 maja 2010 roku – bowiem ograniczył jej władzę rodzicielską nad naszym synem przez zobowiązanie jej do podjęcia psychoterapii oraz nadzór kuratora sądowego. Sąd, powołując się na badania kilku niezależnych biegłych, stwierdził, iż (cyt.) „matka wzmacnia nieprawidłowe zachowania małoletniego. (...) Postawa chłopca jest wynikiem symbiotycznej więzi małoletniego z matką, nieświadomego przejmowania jej lęków i postaw. Biegli wskazali, że dla prawidłowego rozwoju małoletniego konieczna jest zmiana postawy matki (uznanie autonomii syna, rozluźnienie symbiotycznej więzi, wewnętrzna zgoda na udział ojca w życiu dziecka)”.

Chciałbym jeszcze zacytować kolejny fragment uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku: „Niewątpliwie na skutek postawy matki i jej rodziców została przerwana więź uczuciowa do ojca, która (...) jeszcze była we wrześniu 2008 roku. (...) Postępowanie dowodowe nie wykazało by w jakikolwiek sposób i kiedykolwiek pozwany nadużył władzy rodzicielskiej wobec syna lub zachowywał się wobec dziecka zagrażając jego dobru. Powódka nie wskazała na jakiegokolwiek okoliczności stawiające pozwanego w złym świetle co do jego predyspozycji wychowawczych lub prowadzonego trybu życia dyskwalifikującego pozwanego do spędzania z synem czasu”.

Nie bez znaczenia jest także, iż moja była żona zataiła przed Sądem fakt, że jest w ciąży, zmieniła stan cywilny oraz miejsce zamieszkania. Tym samym wprowadziła Sąd w błąd, także kuratorów sądowych, twierdząc uporczywie, że przebywa z Kubusiem w domu swych rodziców.

Moje rozgoryczenie jest olbrzymie, bowiem była żona uporczywie nie respektowała orzeczeń Sądu, izolując mnie od dziecka. Przez niemal cztery lata praktycznie uniemożliwiała mi normalny kontakt z jedynym synem (zagwarantowany prawomocnymi postanowieniami Sądu). Zawiodły wszystkie sposoby zaradzenia owej sytuacji, niestety pozostał ten najbardziej radykalny i dramatyczny, tzn. przymusowe odebranie matce dziecka, do którego doszło w dn. 05 lipca br. (postanowienie Sądu Rejonowego Gdańsk Południe).

Pragnę wszystkich zapewnić, iż Kubuś jest zdrowy (co obiektywnie potwierdził lekarz-pediatra), sypia dobrze, ma normalny apetyt, większość czasu jest w pogodnym nastroju, bardzo chętnie się bawi. Twierdzenie matki synka, iż synek pozostaje pod wpływem leków oraz jakoby wymaga(ł) leczenia neurologicznego jest niezgodne z rzeczywistością, choćby dokumentacją medyczną z poradni zdrowia. Nie potrafię pojąć sensu dążenia matki mojego dziecka do przypisywania jemu rozmaitych chorób i rzekomych dolegliwości. Synek jest wspaniałym, prawidłowo rozwijającym się chłopcem, powodem mojej ojcowskiej dumy.

Jestem głęboko przekonany, że ustalenie miejsca pobytu synka przy mnie było słuszne. Zwracam uwagę, że sprawa mojego syna to jedynie smutny przykład nader częstego dyskryminowania ojców. Ufam, że niniejsze oświadczenie przyczyni się do poprawy świadomości i obiektywizmu społecznego w tym względzie.

Jednocześnie chciałbym podziękować autorom wszystkich listów, które otrzymuję, zarówno tych niezwykle agresywnych i oskarżających, jak i bardzo pozytywnych oraz wspierających, za wrażliwość na krzywdę i chęć poprawy współczesnego modelu rodzicielstwa.

Krzysztof Jodzio